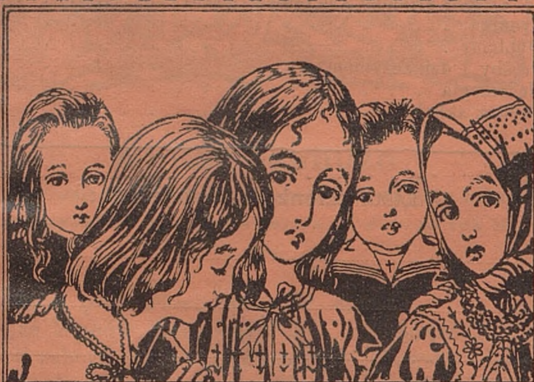
Nr. 121. Lipiec. 1913.

DOPUŚĆCIE DZIATECZKOM PRZYJŚĆ DO MNIE



ROCZNIKI STOWARZYSZENIA ŚW. DZIECIĘCTWA P. JEZUSA

Rok XXX. Kraków, Kleparz 19. Zeszyt III.

TREŚĆ ZESZYTU.

Lista członków czytających:

....

....

....

....

....

....

Prenumerata „Roczników" wynosi: Rocznie 60 hal. (60 fen., 25 kop.)

Każda dwunastka otrzymuje jeden zeszyt darmo.

„Roczniki" wychodzą co kwartał.



Wykaz jałmużn

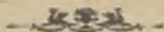
przesłanych do Dyrekcyi generalnej w Paryżu na cele Stowarzyszenia św. Dziecięctwa P. J. — za rok 1912.

Polska z pod trzech zaborów oraz ze Stanów Zjednoczonych . . 34.000·16 Fr.

Z pod zaboru austryackiego (archid. lwowska, dyec. krakowska, przemyska, tarnowska) 17.365·12 K Z pod zaboru pruskiego (archidyec. gnieźn.-poznańska, dyecezya wrocławska i chełmińska) 9.447·97 K, z pod zaboru rosyjskiego (Królestwo Polskie, Litwa i Wołyń) 4.358·04 K, Polacy ze Stanów Zjednoczonych 1.411 61 K, Z Węgier 112·80 K.

Niemcy	1,627.214·13	K
Francya	861 931·47	„
Belgia	490.804·03	„
Włochy	277.110·80	„

Holandya	163.706·05	K
Austro-Węgry	158.852·12	„
Szwajcarya	112.037·36	„
Irlandya	34.986·—	„
Luksemburg	25.590·—	„
Hiszpania	22.048·25	Fr.
Portugalia	15.862·62	„
Malta	15.206·75	„
Anglia	12.970·55	„
Rosya	4.447·76	„
Monako	2.500·—	„
Dania	353·75	„
Turcya europejska	238·15	„
Norwegia	210·—	„
Szwecya	205·—	„
Rumunia	96·60	„
Azya — jalmużny zbiorowe	18.879·83	„
Afryka — jałmużny zbiorowe . . .	3.615·33	„
Ameryka północna	175.104·65	„
Ameryka środkowa	373·10	„
Ameryka południowa	56.820·86	„
Oceania — jałmużny zbiorowe . .	4.788·—	„
Ogółem . . .	4,119.953·22	K





WIADOMOŚCI Z MISYI.

AFRYKA.

Dzieciobójstwo w Afryce wschodnio-angielskiej.

Trzeba przyjść z pomocą dzieciom.

Mieszkańcy tutejsi mają zaledwie od kilku lat łączność z białymi, są jeszcze silnie przywiązani do zabobonów pogańskich. Nic jeszcze nie potrafiło złagodzić tych serc z natury okrutnych. Bez litości dla swoich biednych dzieci pozbywają się ich, rzucając na żer dzikim zwierzętom lub też zakopując żyjące. Misyonarze poczytują sobie za obowiązek wyszukiwać te nieszczęśliwe ofiary, zbierać je i oddawać zakonnicom na wychowanie. Dzięki pomocy Stowarzyszenia św. Dziecięctwa, zakonnice utrzymują te biedne sieroty, jak również i innych, licznie gromadzących się nawróconych mieszkańców. Bezwątpienia wysłannik Boży nie przychodzi zawsze na czas, aby ratować biedne

dzieci od śmierci, czasem zaledwie już oddychają, ale dusza uczyniona na obraz Boski pod wpływem chrztu św. podnosi swej niewinności skrzydła i wzbija się śmiało ku niebu. W tym roku mogła misya ochrzcić 1067 dziatek, a mimo skromnych środków utrzymuje pozostałych przy życiu w liczbie 300.

Choć pole działania św. Dziecięctwa jest większe, choć stara się w istocie o środki i pomoc bezpłatną dla tysięcy dzieci, chorych lub biednych przynoszonych do Misyi lub też na wycieczkach spotykanych, to jednak czynność misyonarska jest jeszcze ciągle ograniczoną brakiem tychże środków.

Jednym z zakładów najgłówniejszych św. Dziecięctwa w moim Wikaryacie jest Kollegium, gdzie się wychowują synowie wodzów rządzących krajem, którzy mają następnie ująć ster rządów w swe ręce po zgonie ich ojców. Jednak i ci wodzowie są bardzo biedni, mieszkają w nędznych chatach, pokrytych słomą, żywią się nędznymi plonami swoich małych pól i nie noszą ubrania, wyjątkowo tylko zdobędzie się który z nich na kilka metrów wełnianej materyi. Nie mogą też oni dopomódz do wychowania swych synów, zdani są na łaskę dobrodziejów św. Dziecięctwa.

Mamy także 9 innych szkół rolniczych i przemysłowych, które trzeba zaopatrzyć we wszystko. Niestety rząd angielski nie zgodził się jeszcze na zasiłek, ponieważ te szkoły przeznaczone są wyłącznie dla dzieci krajowych. Jeżeli przyjaciele św. Dziecięctwa, Dobrodzieje i Towarzysze chcą wiedzieć co kosztuje utrzymanie tych biednych dzieci, niech raczą przejrzeć tablicę następującą:

Za chrzest dziecka wydaje się około . .	5 fr.
„ wykupienie dziecka	30 „

Za dziecko w domu sierocym . . . . 120 „
„ dziecko w szkole . . . . 150 „
„ środki do życia i mieszkanie wydano
w roku ubiegłym . . . . 1000 „

Pewność, że konieczną i dobrze użytą jest jałmużna, niech pobudzi do większej gorliwości i hojności.

Nasi młodzi męczennicy.

W ostatnich miesiącach 1912 r. na przedstawienie Najprzew. Kardynałów św. Kongregacyi Obrzędów, Ojciec św. podpisał dekret zezwalający na wdrożenie procesu beatyfikacyi i kanonizacyi pierwszych męczenników w Ugandzie. Mocą tego dekretu umęczone dziatki w liczbie 20 ogłoszone zostały czcigodnemi.

Były one paziami króla Ugandy — przeto zasługują na naszą gorliwą uwagę — zostały ochrzczone przez misyonarzy kardynała Lawigerie, tak zwanych Ojców Białych, dzięki małym trudom naszych kochanych towarzyszy, — mówimy to ze św. dumą i dzięki jałmużnie naszych szlachetnych przyjaciół. Jest to radością wielką i chwałą dla Apostołów Afryki i dla całego dzieła.

Obecnie inne imiona w historyi męczeństwa na chlubę stow. św. Dziecięctwa dołączą się do tych odważnych dzieci.

Czytelnicy nasi przypominają sobie, że w innych zeszytach wspominaliśmy długą listę, chociaż nie zupełną, innych małych dzieci zamordowanych, przez bokserów z nienawiści do wiary Chrystusowej i dziś jeszcze jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że możemy im przedłożyć następujący list,

w którym nam Czcig Wikaryusz apostolski z Szen-si podaje nazwiska pięciu dziatek należących do św. Dziecięctwa Jego wikaryatu a przez fanatycznych pogan z nienawiści ku Jez. Chryst. nielitościwie zamordowanych.

List X. Biskupa Maurice, zakonu Braci Mniejszych, Wikaryusza apost. z Szen-si do X. Dyrektora Generalnego Dziecięctwa Jezus:

Sianfu, 20 października 1912.

Przewielebny księże Dyrektorze!

Wikaryat mój i Dzieło św. Dziecięctwa były widownią strasznej rewolucyi i szeregu krwawych prześladowań, które sprowadziły miecz i pożoga w okolicę misyi. Prefektura Fongsianfou najwięcej była narażona. Trzydziestu trzech chrześcijan, mających mniej więcej po 6 dni zostało wrzuconych do worka i spalonych. Wściekłość rozbójników zwracała się przedewszystkiem przeciw wyznawcom Chrystusowym. Było to w październiku i listopadzie 1911 r. Więcej niż 200 naszych biednych chrześcijan zginęło od miecza lub w ogniu Pięć tysięcy zdołało się uratować ucieczką, lecz niebawem zostali przyłapani, spaleni lub oddani na najohydniejsze męki i katusze. W tem okropnem położeniu Dzieciątko Jezus dało zadośćuczynienie za tę szatańską wściekłość i bez względu na obecne zło ofiarowało Bogu Ojcu snop pełen rozkosznej woni. Pięć naszych małych dziateczek Dziecięctwa Jezus zostało zamordowanych lub spalonych jako hostye czyste i święte ulatując do stóp Baranka bez zmazy.

Oto nazwiska tych chwalebnych męczenników.

1. Marya Szien-nu, lat 6, została zamordowana dnia 29 października wraz ze wszystkimi członkami

rodziny Czang, która ją wychowywała. Nie mogłem znaleźć jej ciała.

2 Dnia 29 października Łucya Ngai-ngai, lat 14, otrzymawszy 10 uderzeń mieczem i piką w czoło jeszcze żywa została wrzuconą do studni.

3. Marya Tsai, lat 5, została 29 października uderzeniem włóczni zabita na rękach Agaty Czen, którą miała o nią staranie i sama ściętą została.

4. Marya Shi-ngeo, licząca 6 miesięcy posiekano najpierw mieczami i wrzucono tego samego dnia do ognia wraz z trzema innemi młodemi dziewczynkami chrześcijańskiemi.

5. Marya Mi-hoa, lat 5, została dnia 1 listopada żywcem spaloną razem z młodą głuchoniemą chrześcijanką liczącą 18 lat.

W mojej rezydencyi musiałem urządzić armię z moich seminarzystów kapłanów i chrześcijan w celu obrony naszych sióstr i tych 300 dziewcząt Dzieciątka Jezus, które one z heroicznem poświęceniem wychowują.

Przez straszne zamieszanie panujące w naszej dzielnicy przez cały rok, działalność nasza jest sparaliżowana Oby nam Bóg raczył prędko użyczyć pokoju, którego tak bardzo potrzebujemy. — Jak zawsze, bicz Boży nie przychodzi nigdy sam.

Oto od kilku miesięcy deszcz nie pada, a zboże dotąd nie zasiane. Chleb podrożał do 15 koron. To okropne!

Proszę przyjąć Przew. X. Prałacie, wyrazy szczerej wdzięczności oraz wysokiego szacunku w imię Jezusa.

† *Gabryel Maurice* Wikaryusz Apost.

Któraż Matka Chrześcijanka po przeczytaniu tych słów nie pospieszy przyłączyć swych ukocha-

nych dziatek do naszego Dzieła? Kto nie chciałby korzystać z wdzięczności wiecznej naszych małych Męczenników, jako członek św. Dziecięctwa, które przez modlitwę i jałmużnę jest najpewniejszą obroną naszych dzielnych misyonarzy?

BRAZYLIA.

SZKOŁY POLSKIE W BRAZYLII.

Guany-mirim, w kwietniu 1913 r.

Drogi Ks. Konfratrze!

W ostatnim liście opisując moją wycieczkę misyjną do Florianopolis, wspomniałem i o szkołach polskich w tutejszym kraju. Sprawa to bardzo ważna dla nas Polaków zajmie zapewne i małych członków „Dzieła św. Dziecięctwa“, którzy dowiedzą się, jak ich mali towarzysze wychowują się na ziemi brazylijskiej

Rządowych szkół brazylijskich jest w ogóle bardzo mało. Znajdują się one przeważnie po miastach i miasteczkach, po koloniach i osadach ich prawie niema. Nie są one też wcale dla kolonistów pożądane, gdyż w nich mogą się wszystkie dzieci, jakiejkolwiek narodowości, obowiązkowo po brazylijsku uczyć, również nie wolno w nich wykładać nauki religii, bo ten najważniejszy przedmiot uważają Brazylianie za rzecz prywatną. Każda więc narodowość tutejsza, czy Niemcy, czy Polacy, czy Włosi, zakładają swoje własne szkoły narodowe i utrzymują nauczyciela, często z bardzo wielkim nakładem, z wielkiemi trudnościami, luboby mogli

się łatwo wystarać o rządową szkołę brazylijską i bezpłatnie do niej swe dzieci posyłać.

Tutejsza szkoła polska jest często równocześnie i kaplicą, w której się zgromadza w niedziele i święta nasz lud i Boga chwali, śpiewając Godzinki, różne pobożne pieśni i odmawiając różaniec. Kościoła bowiem polskiego niema zazwyczaj w pobliżu, gdyż na cały stan *St. Catharina* znajdują się zaledwie dwie polskie parafie, w których mieszkają księża polscy (nasz dom XX. Misyonarzy w części północnej stanu a w południowej w *Cocal*, mieszka ks. Franciszek Chyliński). Do takiej szkoły-kaplicy dojeżdża zazwyczaj kilka razy w roku ksiądz Misyonarz, aby ochrzcić dzieci, starsze katechizować, dorosłych wyspowiadać i odprawić im mszę świętą. Są one wielką wygodą nie tylko dla wiernych, ale i dla księdza, gdyż jest w nich zazwyczaj więcej miejsca i porządniej, niż w prywatnych mieszkaniach.

Zbudowanie jednakże i utrzymanie takiej szkoły napotyka na wielkie trudności dla naszych rodaków, wspomnę o kilku ważniejszych.

Najważniejszą zapewne przeszkodą w założeniu i utrzymaniu własnej szkoły polskiej stanowią rozległe i rozrzucone kolonie ciągnące się często na 20—30 kilometrów. Co więcej, nawet jedno mieszkanie jest od drugiego odległe na ćwierć kilometra, rząd bowiem trzyma się przy wymiarach ziemi tego systemu, że dzieli ją na działy prostokątne, mające 1000 m. (1 klm.) długości a 250 m. (1/4 klm.) szerokości. Każdy kolonista otrzymuje wielki dział ziemi na roczne spłaty, wynoszący 50 morgów polskich czyli 100 morgów magdeburskich. Dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie stawiają osadnicy zwykle w pobliżu drogi lub ścieżki leśnej (pikady) tak, że często kolonista mieszkania

swego sąsiada nie widzi, bo jest ćwierć kilometra od niego oddalonym, może górą lub lasem dziewiczym przegrodzonym. Możemy sobie więc łatwo wyobrazić, jak wielkie i rozrzucone są kolonie brazylijskie.

Gdyby więc sami Polacy jedną kolonię zamieszkali, co się rzadko zdarza, jużby trzeba w niej niejedną, lecz kilka szkół polskich zbudować i utrzymywać, gdyż trudno dziecko posyłać do szkoły na kilkanaście kilometrów odległej i to wśród wielkich tropikalnych skwarów. Nie wspominam już o innych niebezpieczeństwach, jakie mogą uczniów lub uczenice spotkać, jak np. ukąszenie od żmii jadowitej.

Okazuje się więc potrzeba na rozległych, wielkich koloniach, stawiać k i l k a mniejszych szkół. Lecz to bardzo powiększa koszta utrzymania takich szkół, gdyż mniej rodzin na ich utrzymanie się składa, często są obarczone liczną familią, nie mają dostatecznych środków nawet na wyżywienie rodziny, a cóż tu jeszcze o szkole i nauczycielu? Odpowiadają zwykle: „Nie mam zaco; nie mogę; może na przyszły rok i t. p.“. Takim więc rodzinom trzeba przyjść z pomocą, trzeba im przez ofiarę wręczoną na utrzymanie nauczyciela, dopomódz we wychowaniu dzieci.

Zazwyczaj sami Polacy kolonii nie zamieszkują, są rozrzuceni między Niemcami lub Włochami, albo też mieszkają po różnych „tyfach“ i „fundach“ po kilka rodzin. Wtedy zbudowanie i utrzymanie szkoły natrafia na większe jeszcze materyalne trudności. Dopomódz im można w tym wypadku przez wsparcie i ofiarę.

Często zdarza się, że sami Polacy są sobie winni, brak między nimi zgody i jedności; dzielą się na partye: część ludności chciałaby w tem

miejscu szkołę, druga w innem; jedni chcieliby tego nauczyciela, drudzy innego. Słowem brak zgody i jedności jest często powodem, że kolonia polska jest bez szkoły i nauczyciela. Nie chcą nieraz i rad, przestróg księdza posłuchać, robią po swojemu, bo na upór niema lekarstwa.

Z takimi musimy ostrzej postępować, grozimy im, że bez szkoły, jeźli dziecko ich nie będzie umiało czytać i pisać, nie przyjmiemy ich do Komunii świętej.

Do wielkich przeszkód w utrzymaniu szkoły polskiej należy brak dobrych polskich nauczycieli. Zwykle na nauczyciela do szkoły polskiej idzie każdy taki, co umie nieco lepiej pisać i czytać a niema na razie lepszego zajęcia. Skoro znajdzie gdzieś lepszą, korzystniejszą posadę, porzuca szkołę i nie wraca więcej a dzieci zapominają zupełnie tego, czego z takim mozołem a kosztem materyalnym rodziców się poduczyły.

Niekiedy osoby bardzo podejrzanej moralności, które przybyły z Europy lub z innego stanu, zgłaszają się na nauczyciela. Koloniści nawet tutejsi, przed naszym przyjazdem, doznali smutnego zawodu. Nauczyciel pożyczył od niektórych pieniędzy, nędzarzowi polecił wystarać się o ubranie, za które nie zapłacił, kupił sobie nawet konia ze siodłem, aby mógł wygodniej w drugiej szkole uczyć, lecz i za to nie zapłacił. Zachorował na nogę, wyjechał więc do szpitala, aby się leczyć, lecz już więcej nie wrócił. Konia ze siodłem sprzedał przy stacyi kolejowej, jak się później o tem koloniści dowiedzieli. Obecnie nie wiadomo, gdzie się ów nauczyciel znajduje. Oto jeden z licznych wypadków w Brazylii.

Najlepsze siły nauczycielskie stanowią w polskich szkołach siostry zakonne. One także bardzo

pomocne i ks. proboszczowi, bo obsługują zazwyczaj kościół jako zakrystyanki, uczą religii i pieśni pobożnych. Prowadzą także zazwyczaj Stowarzyszenie „Dzieci Maryi“ i szwalnię dla starszych dziewcząt. Wpływ przeto Sióstr zakonnych jest w parafii wielki i pod każdym względem dodatni. Szkoda, że ich na razie jest jeszcze tak mała liczba. W pięciu miejscowościach prowadzą szkoły polskie ku wielkiemu zadowoleniu parafii i księży Siostry Miłosierdzia, w kilku innych „Siostry Rodziny Maryi“.

Żeby mieć dobrych nauczycieli, trzebaby ich sobie tu w Brazylii wychować, tymczasem nie mamy dotychczas żadnego polskiego seminaryum nauczycielskiego lub podobnej szkoły. To wielka ważna rzecz, którą należałoby jak najwcześniej założyć, aby nas nie uprzedziły bez wiary jednostki. Lecz na taki zakład trzeba znacznych funduszów, których nie mamy. *X. Józef Góral,* Misyonarz.

Z życia Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus.

Przypatrzyliśmy się w zeszłym zeszycie chwilom pierwszej spowiedzi, do której przystąpiła Terenia w szóstym roku życia i pierwszej Komunii św., którą przyjęła w 10 roku życia Odtąd dziwnie prędko zdążała drogą cnoty, ciężką i ciernistą. Najmilszą jej książką, którą ustawicznie czytała, było Naśladowanie P. Jezusa. Komunia św. zapaliła w jej sercu żywe pragnienie cierpienia dla Boga i miała to przeświadczenie, że mnóstwo ją czekało krzyżów. Z lubością też powtarzała zdanie z Naśladowania P. Jezusa „O Jezu, słodyczy niewypowiedziana, obróć mi w gorycz wszelką ziemską pocie-

chę". Tych goryczy zaznała w życiu bardzo wiele. Szczególniejszą również gorliwością zapałała Terenia o zbawienie dusz.

„Jednej niedzieli — opowiada ona — gdy pod koniec mszy św. zamykałam książkę od nabożeństwa, wysunął się z pomiędzy kartek obrazek przedstawiający P. Jezusa na krzyżu. Ogarnęło mię wtedy uczucie nowe, niewypowiedziane. Serce mi pękało z bólu na widok tej krwi przenajdroższej, spływającej na ziemię, podczas gdy nikt nie spieszył, by ją zebrać. Postanowiłam trwać w duchu pod krzyżem, przyjmować tę niebieską rosę zbawienia i wylewać ją na dusze. Trawiło mnie pragnienie zbawienia dusz, wyrywania grzeszników z płomieni piekielnych.

Posłyszałam o zbrodniarzu nazwiskiem Pranzini, skazanym na śmierć za morderstwo; zatwardziałość jego i brak żalu za grzechy przejmował obawą, że na wieki zostanie potępionym. Usiłowałam przeszkodzić temu ostatecznemu i niepowetowanemu nieszczęściu. W tym celu uciekałam się do wszystkich możliwych środków duchownych, a wiedząc, że sama przez siebie nic nie mogę, ofiarowywałam na jego okup nieskończone zasługi Jezusa Chrystusa; skarby Kościoła św.

Mamże się przyznać? — W głębi serca czułam, że będę wysłuchaną. Ale, ażeby sobie dodać na przyszłość odwagi do walki o zbawienie dusz, modliłam się w prostocie serca: Boże mój, jestem przekonaną, że przebaczysz nieszczęśliwemu Pranziniemu wtedy nawet, gdyby się nie wyspowiadał, ani nie dał znaku skruchy; tak bardzo ufam nieskończonemu miłosierdziu Twemu. Ale, to mój pierwszy grzesznik, za którym proszę, dlatego bła-

gam, niech uczyni choćby jeden akt żalu dla mojej pociechy.

I o dobroci Boża! moja modlitwa została dosłownie wysłuchaną! Ojciec nie pozwalał nam czytywać dzienników; myślałam jednak, że nie będzie to nieposłuszeństwem, jeżli przejrzę ustępy odno-



szące się do Pranziniego. Nazajutrz po jego straceniu otwieram z pośpiechem dziennik „La Croix“ i co widzę? Ach łzy zdradziły moje wzruszenie. Pranzini bez spowiedzi, bez rozgrzeszenia wstąpił na rusztowanie; już kaci brali go za ręce, gdy nagle poruszony łaską wewnętrzną, chwyta krucyfiks, który mu kapłan podawał i całuje po trzykroć święte rany Zbawiciela“.

Takiemi uczuciami trawiona tęskniła do życia doskonalszego i ćwiczyła się we wszystkich cnotach.

„Pełnienie cnoty — pisze Terenia — stało mi się słodkiem i naturalnem. W początkach twarz moja zdradzała walkę wewnętrzną; ale zwolna zaparcie stało mi się łatwem. Za jedną wierność w łasce udzielał mi P. Jezus mnóstwo innych łask. Sam mi się dawał w Komunii św. częściej niżbym się śmiała tego spodziewać. On nie dlatego zstępuje codzień z nieba, by pozostawać w złotej puszce, ale szuka innego nieba, nieba naszej duszy, gdzie znajduje rozkosz swoją“.

Z wielkiej miłości dla cierpienia i umartwienia wszelkiego rodzaju, z apostolskiej gorliwości pozyskiwania Bogu grzeszników przez ustawiczną modlitwę, z tęsknoty za życiem doskonalszem, w którem lepiej można się ćwiczyć w pełnieniu wszystkich cnót i najściślej na świecie jednoczyć się z Bogiem, postanowiła ta czternastoletnia dzieweczka wstąpić do najsurowszego zakonu Karmelitanek bosych.

Posłuchajmy własnych jej słów, odnoszących się do tego zamiaru wstąpienia do klasztoru w którym były już dwie jej starsze siostry.

„Nie miałam przewodnika — pisze ona — ni światła z wyjątkiem tego, co błyszczy w mej duszy. To światło prowadziło mnie bezpieczniej niż światło południa na miejsce, gdzie oczekiwał ten, który mnie zna doskonale. Tem miejscem był Karmel, ale zanim się tam dostałam musiałam przejść przez wiele utrapień. Mimo to wołanie Boże stawało się tak silne, że gdyby było potrzeba przedzierać się przez płomienie, byłabym się w nie rzuciła na głos Pana.

Od początku napotykałam same przeciwności. Z drugiej strony nie śmiałam się zwierzyć Celince (siostrze), a to milczenie męczyło mnie strasznie;

tak mi było trudno taić przed nią cośkolwiek. Niebawem ta siostra ukochana dowiedziała się o mojem postanowieniu, ale zamiast odwodzić mnie od niego, z przedziwną odwagą zgodziła się na ofiarę. I ona chciała wstąpić do klasztoru, jej należało się być pierwszą, ale jak ongi męczennicy dawali z radością pocałunek pożegnalny braciom, którzy szli przed nimi na męczeńską walkę tak i ona pozwoliła mi pójść naprzód, biorąc w moich troskach takisam udział, jak gdyby chodziło o jej własne powołanie. Ze strony Celinki nie potrzebowałam się zatem niczego obawiać, ale nie wiedziałam w jaki sposób uwiadomić ojca. Jąkże mu powiedzieć, że ma się rozłączyć ze mną, gdy już był uczynił ofiarę z dwóch starszych córek. Prócz tego niedawno został dotknięty silnym atakiem paraliżu, który choć prędko przeminął, nie pozostał jednak bez śladu i słuszne na przyszłość budził obawy.

O! ileż przeszłam walk wewnętrznych zanim się zdobyłam na odwagę. Kończyłam lat czternaście i pół; tylko 6 miesięcy dzieliło nas od pięknej nocy Bożego Narodzenia a ja chciałam wstąpić do Karmelu w tę uroczystość.

W sam dzień Zielonych Świątek postanowiłam zwierzyć się drogiemu ojcu. Jakże gorąco prosiłam Ducha św. o światło! Po południu, gdy przyszedł ojciec z nieszporów, wstąpił do ogrodu. Zachodzące słońce złociło ostatnimi promieniami wierzchołki wysokich drzew, ptaszki nuciły modlitwę wieczorną. Piękne oblicze mego ojca miało wyraz zupełnie niebiański, czułam, że spokój zalewa mu serce. W milczeniu siadłam obok niego, z oczyma łzami zwilżonemi. Popatrzył na mnie z czułością niewypowiedzianą, oparł moją głowę na swem sercu i rzekł — Co tobie mała moja królewno?

Wśród łez mówiłam mu o Karmelu, o pragnieniu wstąpienia tam niedługo. Wtedy i on zapłakał. Nic mi jednak nie powiedział takiego, co mogłoby mnie odwieźć od powziętego zamiaru. Zwrócił mi tylko uwagę, że jestem zbyt młoda na powzięcie tak ważnego kroku. Ale gdy nagliłam mój niezrównany ojciec dał się wkrótce przekonać. Chodziliśmy długo po ogrodzie z sercem swobodniejszem. Tatuś już nie płakał, mówił do mnie jak święty.

Otrzymawszy pozwolenie ojca, mniemałam, że już bez przeszkody ulecę do Karmelu. Niestety! wuj mój, dowiedziawszy się o moim zamiarze oświadczył, że wstąpienie w 15 roku życia do ostrego zakonu uważa za przeciwne roztropności ludzkiej. Byłobyto krzywdą dla samego klasztoru pozwolić niedorosłemu dziecku na życie tak surowe. Dodał wreszcie, że on sam stanowczo oprze się temu i nie zmieni zdania, chyba cud się stanie. Wszelkie prośby dowodzenia pozostały bezskuteczne.

W ciężkiem strapieniu jedyną pociechą była mi modlitwa. Błagałam o cud potrzebny, bo tylko w ten sposób mogłam odpowiedzieć wołaniu Boga".

Po długich dniach smutku i strapienia odwiedziła Terenia swego wuja. Było to w sobotę.

„Jakaż była moja radość, jakie zdziwienie — pisze dalej — gdy znalazłam wuja zupełnie zmienionego. Począł mi czynić słodkie wymówki, że jestem względem niego zbyt nieśmiałą i powiedział, że cud już niepotrzebny, że prosił Boga, by oświecił jego serce i P. Bóg uczynił to właśnie. Uścisnął mnie z czułością ojca, dodając ze wzruszeniem — Idź w pokoju, drogie dziecko, jesteś kwiateczkiem uprzywilejowanym; skoro Bóg chce go zerwać, ja się temu nie sprzeciwię".

Z jakiem weselem wracałam do domu. Niebo było śliczne, bez chmurki i z mojej duszy noc ustąpiła. P. Jezus wrócił mi radość, nie słyszałam szumu bałwanów i już się widziałam u celu!

Niestety! powstać jeszcze miała burza niejedna, grożąca zupełnem rozbiciem mych nadziei i pragnień.

Szczęśliwa z uzyskanego pozwolenia ojca i wuja, dowiaduję się nagle, że przełożony Karmelu nie pozwala mi wstąpić przed dwudziestym pierwszym rokiem życia. Nie tracąc odwagi poszłam z ojcem przedstawić mu moje pragnienie. Usłyszałam stanowcze „nie". — Jeśli ks. biskup się zgodzi — dodał wreszcie po długich prośbach — to i ja nie będę miał nic przeciw temu. Duszę mą okryły znów ciężkie chmury smutku. Ojciec nie wiedział jak mnie pocieszyć. Obiecał zawieźć mnie do biskupa w Bayeux, przyjęłam to z wdzięcznością.

Dnia 31 października 1887 r. pojechałam po licznych przeszkodach z ojcem do Bayeux, pełna nadziei, ale i głęboko wzruszona na myśl, że stanę przed ks. biskupem. Pierwszy raz w życiu miałam złożyć taką wizytę. Dotąd z obcymi nie mówiłam inaczej, jak tylko odpowiadając na pytania, dzisiaj miałam wytłomaczyć powody, które mnie skłaniały do proszenia o przyjęcie do Karmelu.

Tylko miłość Jezusa mogła mi dać odwagę do przezwyciężania coraz to nowych trudności.

Ks. Révérony, wikaryusz generalny, który sam wyznaczył dzień naszego przybycia, przyjął nas uprzejmie, ale z pewnem zdziwieniem. Spostrzegłszy łzy w moich oczach, mówił mi. — Co widzę perły? nie trzeba ich pokazywać ks. biskupowi.

Przechodziliśmy przez wielkie salony i pytałam się z trwogą, czy się odważę usta otworzyć·

Ks. Biskup przechadzał się właśnie po galeryi z dwoma kapłanami. Widziałam, że mu X. Révérony szepnął parę słów i wszedł z nim razem do pokoju, gdzie nań czekaliśmy. Tam trzy wielkie fotele były przygotowane przed kominkiem, na którym palił się ogień.

Ojciec mój ukląkł obok mnie, ks. biskup pobłogosławił nas a następnie prosił, aby zająć miejsca. Ks. Révérony wskazał mi środkowy fotel; wymawiałam się grzecznie, ale nalegał mówiąc, że mam pokazać, czy umiem być posłuszną. Siadłam natychmiast a na domiar mego zawstydzenia, on sam wziął dla siebie krzesełko, podczas gdy ja ginęłam w głębi nieszczęsnego fotelu, gdzie cztery takie jak ja osóbki byłyby miały dość miejsca, wcale mi w fotelu dobrze nie było. Spodziewałam się, że mój ojciec wytłomaczy cel naszego przybycia, ale on zdał to na mnie. Uczyniłam to jak umiałam najwymowniej. Ks. biskup spytał, czy dawno pragnęłam wstąpić do Karmelu.

— O, tak, odpowiedziałam, bardzo dawno —

— W każdym razie, zauważył ks. Révérony, nie dawniej jak 15 lat —

— To prawda, odrzekłam, ale nie dużo mniej, bo w 3 roku życia zapragnęłam poświęcić się Bogu.

Ks. biskup uczynił mi uwagę, że powinnam pozostać przy ojcu jeszcze czas jakiś. Jakżesz się jednak zdziwił i zbudował, gdy ojciec stanął w mojej obronie, dodając, że mamy pojechać do Rzymu z pielgrzymką i że nie omieszkam przedstawić mej prośby Ojcu św., jeźli pozwolenia przedtem nie otrzymam.

Ks. Biskup zażądał, abyśmy wpierw porozumieli się z przełożonym. Nic mnie więcej zasmucić nie mogło, bo znałam jego stanowczość w tym

względzie. Mimo ostrzeżenia ks. Réverony nietylko pokazałam ks. biskupowi perły łez moich, ale oblałam go niemi. Był wzruszony, widziałam to dobrze, upieścił mnie i rzekł:

— Nie wszystko stracone, dziecko moje, cieszę się, że odbędziesz z ojcem podróż do Rzymu, umocnisz w ten sposób twoje powołanie. Zamiast płakać powinnabyś się cieszyć! Zresztą w przyszłym tygodniu pomówię z ojcem przełożonym a odpowiedź odbierzesz niezawodnie we Włoszech. Ks. Biskup odprowadził nas aż do ogrodu. Mój ojciec zabawił go bardzo opowiadając, że ja, aby wyglądać mniej dziecinnie, upięłam po raz pierwszy wysoko moje włosy. Nie poszło to w zapomnienie. Wiem, że gdy teraz ks. biskup wspomina o mnie, opowiada zawsze historyę zaczesanych wysoko włosów. Byłabym wolała, aby się to nie było rozgłosiło. Ks. wikaryusz generalny odprowadził nas aż do bramy, mówiąc, że pierwszy to wypadek, aby ojcu było równie spieszno oddać dziecko Bogu, jak dziecku spełnić swą ofiarę.

Myślałam, że moja przyszłość złamana na zawsze. Im więcej zbliżałam się do celu, tem bardziej sprawa zdawała się wikłać".

W przyszłym zeszycie opowiemy podróż do Rzymu i posłuchanie u Ojca św. Leona XIII.





KWIAT PAPROCI.

Wśród głuszy leśnej w słońcu się złoci
Krzew na wilgotnej polanie,
Piękny i gibki to krzew paproci —
Słuchaj, co mówi podanie.

Raz tylko kwitnie on o północy,
W wigilię Świętego Jana,
A kto go zerwie, to dziwnej mocy
Potęga będzie mu dana...

Przejdzie przez życie szczęśliw, bogaty,
Nie zazna on żadnej troski.
Taką legendę snuje z przed laty,
Lud nasz od wioski do wioski.

Ach! czyżby tylko cudowne ziele
Dało pomyślność w swym kwiecie,
Szczęście się zdala od nas nie ściele,
W cnotach je w sercu znajdziecie.

Władysław Karoli.

CUDOWNY MEDALIK.

W zeszyciku na październik r. 1910 znajdujecie, kochane dzieci, piękną rozprawkę o cudownym medaliku. Tutaj dodam do niej kilka jeszcze uwag.

Przypomnę wam najprzód, iż cudowny medalik jest podarunkiem N. M. Panny. Po kilka razy objawiła się Matka Boska Siostrze Miłosierdzia Katarzynie Labouré w Paryżu (w r. 1830), nakazała jej wybijać medaliki i przyrzekła obfite łaski tym, którzy je z ufnością nosić będą na szyi.

Odtąd łaski i cuda codziennie jak woda ze źródeł spływały na ludzi. Jeżeli zaś dzisiaj mniej słychać o cudownym medaliku, to winą nie ta Matka w niebie, ale nasza ospałość i gnuśność. Nie jeden nosi medalik więcej dla oka, ale wiara w jego skuteczność zastyga na ogół.

Zapewniam was, drogie dzieci, iż Matka Najświętsza gotowa cuda czynić, by wam dopomódz, jeżeli tylko medaliki jej nosić będziecie z wiarą i szczerą ufnością. Przecież one są obrazkiem i podobizną N. M. Panny, a któżby z was nie kochał fotografii kochanego ojca lub drogiej matki! Czyńcie tak jak to robiła pewna Siostra miłosierdzia, kiedy była jeszcze dzieckiem. Słyszałem o Niej, iż często zbierała kwiatki, wiązała w bukieciki i składała przed obrazem Najświętszej Panny. Modlitwa jej zaś do Maryi była tak prostą, iż nieraz przypuszczano, że dziewczynka rozmawia z jaką rówieśniczką. Widocznie, że się Matce Boskiej ta dusza podobała, kiedy ją licznemi obdarzała łaskami. Największą była, jak mawiała ta Siostra, łaska powołania do Zgromadzenia. I później pielęgnując chorych nie jednemu wymodliła łaskę nawrócenia przez wielką swą ufność do cudownego medalika. Kiedy

się zdawało, że N. Panna wysłuchać jej niechce, ona zawsze pełna wiary klękała przed figurą królowej Nieba, a podnosząc ku Niej cudowny medalik mówiła: Matko, patrz na swe przyrzeczenie, na ten zadatek ufności i wytrwałości i wysłuchaj mych prośb, a Matka Najświętsza zawsze się okazała słowną.

Czytałem w pewnej książce, iż nawet Turcy nieraz noszą cudowne medaliki, okazując względem swej Pani, tak nazywają Najśw. Maryę Pannę, wiarę, którejby im niejeden katolik mógł pozazdrościć. Nie dziw, że im Matka Boska tę wiarę i ufność wynagradza, najczęściej nawróceniem.

Więc i wy, drogie dzieci, postanówcie sobie pokochać Maryę i jej cudowny medalik, a staniecie się podobne do drzewek w ogródku, które na wiosnę całe okryte są kwieciem, a na jesień oblepione owocami. I czyż potrzeba się temu dziwić? Przecież Matka Pana Jezusa jest opiekunką waszą. Jak pilna gosposia patrzy Ona często do ogródka swego i baczy, by drzewka i kwiatki nie poniosły szkody.

Kochane dzieci, nie mówcie jednak jak pewien chłopak niegrzeczny i niedobry, który, kiedy mu matka przyniosła medalik cudowny, odsunął go hardo i rzekł: Cóż mi ten mały medalik pomódz może, lepiej iż byś mi, matko, była przyniosła coś do zjedzenia. Nie długo potem młodzieniec ten wyjechał na robotę w dalsze strony i tam nieszczęśliwie zginął.

Drogie dzieci, medalik co prawda jest mały, lecz pamiętajcie, iż Bóg małych nieraz używa narzędzi i stwarza niemi wielkie dzieła, aby w tem okazała się wszechmoc Boża. Ludzie potrzebują do trudniejszych i większych spraw również i liczniejszych środków, inaczej jednak rzecz się ma ze spra-

wami Bożemi. Wskażę wam to na przykładzie. Kiedy Filistynowie napadli na Żydów, strach ich ogarnął wielki. Szczególnie bali się wodza Filistyńskiego olbrzymiego Goliata. Nikt nie chciał walczyć z nieprzyjacielem. W tem mały Dawidek począł prosić króla, by mu pozwolił iść zmierzyć się z Goliatem. Długo się wahał król, wreszcie pozwolił pod warunkiem, że Dawid ubierze się w zbroję królewską.

Uzbroił się w nią mały bohater, lecz chodzić swobodnie nie mógł, była mu bowiem bardzo niewygodna. Zdjął ją więc, wziął kij i pięć kamyków ze strumyka i poszedł walczyć. Kiedy go Goliat ujrzał, rozgniewał się i zawołał: Czy ja pies, byś ty z kijem na mnie szedł? i przeklinał Dawida. Ten zaś powiedział: Ty idziesz na mnie cały uzbrojony, chociaż jesteś wielki i mocny, a ja na Ciebie w Imię Boże. Teraz cię zabiję, by wszyscy poznali, że Bóg mocniejszy od ciebie i wszystkich twych żołnierzy. Prędko porwał Dawid kamień i tak nim silnie uderzył Goliata w czoło, iż ten padł bez ducha. Filistynowie widząc śmierć wodza w strachu i przerażeniu pouciekali, a Dawid za łaską Bożą stał się obrońcą narodu swego.

Kochane dzieci, jeden kamyczek całe rozpędził wojsko. Zapewne się dziwicie temu, ale nie zapominajcie o tem, że wszechmoc Boża nie potrzebuje wielkich środków, by dojść do celu. I wy nieraz drogie dzieci, w podobnym znajdujecie się położeniu jak on Dawid, a może w gorszym. Dawida chciał zabić Goliat, a na was rzuca się sam djabeł. Nie dajcie się. Patrzcie na szyi wisi kamyczek Dawidowy, cudowny medalik. Weźmijcie go w rączki, przyłóżcie do ust, ucałujcie szczerze jakby matkę w rękę lub twarz i proście Matki Boskiej, by wam

pomogła, proście wytrwale z ufnością, a przekonacie się jak prędko szatan od was ucieknie.

Nie dziw, przecież sama Najśw. Panna przybiegnie wam na ratunek i jak ptak pisklęta skrzy-



Cudowny Medalik.

dłami tak Ona was osłoni płaszczem swej opieki.

I w chorobach ciała cudowny medalik jest środkiem bardzo skutecznym. Nie leczy on jak lekarstwo lub proszek, lecz tym, którzy go używają z wiarą, jedna łaskę Maryi.

Czytamy w Piśmie św., iż król Ezechiasz ciężko zachorował. Posłał do niego Pan Bóg proroka Izajasza i kazał mu powiedzieć, że nie długo umrze. Przerażony król obrócił się twarzą do ściany, na nikogo więcej patrzeć nie chciał i ciągle tylko płakał i modlił się. Widząc jego skruchę, zlitował się nad nim Pan Bóg i poraz drugi posłał do niego proroka, który mu powiedział: Pan Bóg daruje ci jeszcze piętnaście lat życia i wraca ci zdrowie. Potem wziął Izajasz figę i przyłożył na jego ranę śmiertelną, a ta zagoiła się. Drogie dzieci, Bóg tutaj cud uczynił dla skruchy Ezechiasza i figą go uzdrowił, by mu pokazać swą wszechmoc. Przypominacie sobie, że i Pan Jezus ślepemu wzrok przywrócił, namazując mu oczy błotem. Dzieje zaś Apostolskie opowiadają, iż chustki lub odzienie św. Pawła kładziono na chorych lub opętanych, a ci przychodzili do zdrowia. Najśw. Marya Panna dała nam również znak swej łaski, płaszcz swej opieki t. j. cudowny medalik, a nie jeden już temu medalikowi zawdzięcza zdrowie i nawrócenie.

Skutki i owoce tego cudownego medalika zależą jednak od usposobienia serca naszego. Jeżeli w tem sercu jest wiara i miłość ku Maryi, ten cudowny medalik nie będzie wisiał nadarmo na waszych piersiach, drogie dzieci. Przekonacie się wówczas, że prawdę mówił pewien misyonarz, który powtarzał: Cudowny medalik był mi w życiu wszystkiem: podporą, kiedy czułem się zmęczony; światełkiem, kiedy mi było ciemno w duszy; kluczem do serc grzeszników, kiedy je znalazłem zamknięte; młotem, którym i skały rozbijałem, kiedy nieprzezwyciężone stawały mi trudności na drodze, a mieczem na szatana, kiedy mnie kusił.

X. Chocieszyński.

Pod sztandar Chrystusa.

(Pieśń z towarzyszeniem fortepianu lub fisharmonium).

Tempo di marcia. *P. Barthel.*

mf

Do-puść - cie dziat - kom do Mnie iść, Z przy-

mf

by - tku wo - ła na nas Pan. Boć

p

to ten pierw - szy ro - ślin liść Co

p

w pię - kny, cu - dny, wzróść ma łan, A

mf

mf

sil - ny, gro - źny po - kus trąd Chce

złamać słaby, nikły kłos, I

szatan, świat, rozkoszy trąd Go-

tuje cnocie, cnocie cios!

Dlatego dziatwo pod Mój znak
Z ochotą i ufnością spiesz,
Byś w sieć nie wpadła czarta tak,
Jak leśny, polny w sidło zwierz.
Na Mym sztandarze błyszczy krzyż,
Krzyż wszędzie, zawsze czeka cię;
Z ufnością więc tu doń się zbliż,
I pójdź, naśladuj chętnie Mnie!

Gdy ujrzy to wróg wieczny dusz,
Wnet zwinie, zedrze sztandar swój;
A ty wśród strasznych pokus burz,
Zwycięski, chlubny stoczysz bój.
A gdy burzliwą życia toń
Mężnie przepłyniesz, wtenczas tu
Przy tronie Mym twą złożę skroń
Do rajskich, błogich marzeń snu.





KRONIKA*).

Czytelnicy Roczników wiedzą już, że w Chinach nastał zupełny przewrót dotychczasowego porządku. Powstała Rzeczpospolita Chińska. Ciekawą jest rzeczą, czy też dla misyj katolickich ten przewrót jest korzystny. Już w poprzednich zeszytach zaznaczyliśmy, że katolicy ze strony Rzeczypospolitej nie potrzebują się obawiać prześladowań i że zapewne nastały lepsze czasy dla misyonarzy katolickich. Istotnie prezydent Rzeczypospolitej ogłosił równość i równouprawnienie katolików. Mogą się oni obecnie dostawać na urzędy. Jeden z katolików otrzymał istotnie wysoki urząd

*) Uprasza się Zelatorów i Czytelników o łaskawe nadsyłanie swych uwag, zdarzeń w Stowarzyszeniu, nokrologów, sprawozdań z rozwoju i czynności, wogóle wszystkiego, co może posłużyć do zbudowania wzajemnego i zachęcenia się do gorliwości.

dyrektora magazynów wojskowych w Szangaju, inny został namiestnikiem w Naukingu.

Rozporządzenia ministeryalne pozwoliły również mi syonarzom otwierać i prowadzić szkoły. Misye katolickie posiadają już w Chinach 6700 szkół elementarnych, 156 wyższych zakładów naukowych i zaczątek uniwersytetu. Coraz więcej uczonych chińskich przechodzi na wiarę katolicką w ostatnim czasie. Obok warstwy uczonych należą do katolicyzmu w Chinach rolnicy, którzy tu i ówdzie doszli już pracą i oszczędnością do większych majątków. Najwięcej i najdzielniejszych wyznawców ma jednakże Kościół katolicki wśród warstw zatrudnionych w handlu i przemyśle.

Kościół katolicki w Chinach liczy 1,421 258 wyznawców ochrzczonych, 448.220' katechumenów, 17.000 stacyj misyjnych i 2.224 księży.

Pocieszającym wielce wypadkiem jest, związek organizowany przez ks. Selinkę ze Zgromadzenia Ks. Ks. Misyonarzy, wśród wszystkich katolików Chin. Choć małą jest liczba katolików w stosunku do ogółu ludności, jednakże jedność może im dać siłę i wpływ, a zapał może przysparzać coraz nowych wyznawców.

Lwów — Dom (SS. Miłosierdzia) św. Wincentego a Paulo. W uroczystość Najsłodszego Imienia Jezus, dnia 26 stycznia rb. odbyło się uroczyste nabożeństwo w kaplicy św. Wincentego a Paulo o godzinie 8 rano ku czci Najsł. Dzieciątka Jezus, oraz za Członków „Dzieła Dziecięctwa Jezusowego“ przy licznym udziale Zelatorów, Zelatorek i Członków tegoż Stowarzyszenia.

Po solennej Mszy św. Najcz. ks. Misyonarz w podniosłych słowach przedstawił zgromadzonym, jakie znaczenie dla ludzi ma przyjście Pana Jezusa na świat. Mianowicie Chrystus Pan dał nam prawdziwą wiarę, która stała się jakby gwiazdą rozpraszającą ciemności, jakie panowały przed Jego przyjściem. — Ludzie nie znali celu życia. —

Dopiero wiara Chrystusowa wskazała drogę wiodącą do nieba — wskazała prawdziwy cel życia. — Następnie zachęcał Najcz. ks. Misyonarz zebranych do wzajemnej miłości chrześcijańskiej, aby przez dobre uczynki i modlitwę przyczyniano się do rozkrzewienia wiary katolickiej, do uleczenia w ten sposób ślepoty duchowej tych, którzy dotąd w niej jeszcze żyją w krajach pogańskich.

Po nauce jedna z dziewczynek odmówiła akt ofiarowania się Najśw. Dzieciątku Jezus.

Następnie po zwykłych modlitwach udzielono nam błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

Pr. Starogard. Ks. Miahnowski, kierownik Stow. św. Dziecięctwa donosi nam o pięknym rozwoju tamtejszego stowarzyszenia. Na zebraniu dwunastek urządzono losowanie imion chrzestnych i wylosowano 48 imion dla dziatek pogańskich, mających być ochrzczonemi. Składki wpływają regularnie, gdyż zelatorowie i zelatorki gorliwie się zbieraniem tychże zajmują. Życzymy Stow. w Starogardzie najpiękniejszego rozwoju.

Chełmno. Tu dawno już kwitnące stow. św. Dziecięctwa rozwija się jeszcze piękniej. Jestto jedna z najpiękniejszych placówek Stowarzyszenia na ziemiach polskich.

W Kalwaryi Zebrzydowskiej założono stow. św. Dziecięctwa w uroczystość Opieki św. Józefa, na którą wypada odpust w tamtejszej kaplicy. Kierownikiem stowarzyszenia został ks. Roman Stojanowski, który pięknie zorganizował tamtejszą dziatwę pod sztandarem Dzieciątka Jezus. Miło było patrzeć na cisnącą się dziatwę w kościółku, aby się zapisywać w szeregi stowarzyszenia i odbierać karty wpisowe, które wręczały dzieciom tamtejsze Panie Nauczycielki i Nauczyciele. Dziatwa otoczyła grono nauczycielskie zbitym szeregiem i z wdzięcznością odbierała karty wpisowe

i medaliki. Życzymy temu najmłodszemu stowarzyszeniu pięknego rozwoju.

Podnieść nadto musimy stowarzyszenie w **Miętustwie** pod gorliwem kierownictwem W. ks. Jeża, które rozwinęło się bardzo pięknie w ostatnich latach, także stow. w **Tarnoszynie**, w **Tłustem**.

O innych będziemy mieli sposobność wspomnieć w następnych zeszytach.

Dyplomy na kierowników „Dzieła“ otrzymali:

Ks. Rudolf Kraupa, Kraków (dyec. krak.).
Ks. Karol Machecki, Gurabumora (archid. lwowska).
Ks. Michał Krawczyk, Olesno (dyec. tarn.).
Ks. Jan Pękalski, Strusów (archid. lwowska).
Ks. Józef Gacek, Bestwina (dyec. krak.).
Ks. Mateusz Zabłocki, Mogilmo (archid. gnieźn.).
Ks. Walenty Chrobok, Iron River (Stany Zjedn.).
Ks. Szymon Korpak, Sanok (dyec. przemyska).

Prośby i dziękczynienia.

Ks. Michał Nawalany poleca modlitwom Stowarzyszenia parafię Czermińską a szczególniej tych z parafii, którzy od długiego czasu ciężko chorują, oraz miejscowe stow. św. Dziecięctwa.

Ks. Olędzki prosi o modlitwę w intencyi ks. Emila.

Pewna osoba prosi o błogosławieństwo dla Antoniego.

Strapiona siostra poleca modlitwie Stowarzyszenia brata w cieżkiem bardzo zostającego położeniu, aby Najśw. Dziecię Jezus zlitowało się nad nim.

Zanoszą serdeczne dzięki Knapikowie za łaski uzyskane.

M. Gierlińska poleca modlitwom syna Franciszka i stowarzyszenie św. Dziecięctwa w Szmiglu.

Franciszek Kowasch poleca modlitwom Stowarzyszenia jedną rodzinę, która żyje bez spowiedzi i kościoła już przez całe lata, żeby Dziecię Jezus raczyło skruszyć te zakamieniałe i oziębłe serca.

Stanisław Ludwiński dziękuje za odebrane łaski.

Ks. Jan Wcisło z Witkowic poleca modlitwom członków dwie chore osoby.

Ks. M. Dobija poleca modlitwom parafię i szkołę.

Andrzej i Franciszek Dudkowie z Tenczynka polecają się pobożnym modlitwom członków.

Leon Legaszewski prosi o zdrowie dla dziecka Bolcia.

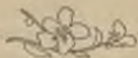
Marya Lauda poleca modlitwom siebie i całą swą rodzinę.

Ks. Michał Kaspruk prosi Dziecię Jezus o błogosławieństwo dla swych parafian a szczególniej dla dziatwy szkolnej.

Nekrologia.

Polecamy modlitwom zmarłych członków: ś. p. Annę Marciniak, Rozalię Poniża, Apolonię Białas, Petronelę Sibilską, Maryannę Hołub, Annę Harazimowicz, Józefa Filipczyka, Karolinę Adolf, Józefę Weitman i wszystkich zmarłych członków w ubiegłym kwartale.

R. I. P.



Wykaz składek

złożonych od 10 marca do 10 czerwca 1913 r.

Dyecezya krakowska:

	Kor.
Wychowanki S. S Miłosierdzia z zakładu św. Stanisława, Kraków	7·12
W Ks. Jan Jaworek, Kraków, od stow przy kościele Ks Ks. Misyonarzy na Stradomiu złożyli: Marya Libera 23 34 K, P. Morawski z Podgórza 5 K. Po 1 K: Agnieszka Łata, Sikorska, Marya Matroszczyk, Katarzyna Granek, Marya Sarek Andrzej Sarek. Walerya Kufel, Józef Roszkowski, Franciszka Wittek, Franciszka Wcisło, Franciszka Komarówna, Kamila Grzymińska, Ludwika Buda, Anna Zówkówna, Franciszka Piotrochowska, Antonina Białas, Genowefa Murarska; po 2 K: Rozalia Rojkówna, Franciszka Kociól, Andrzej Kowal, Aniela Wojciechowska, Teofil Górecki, Józefa i Rozalia Rojkówne, Weronika Kowal, Emilia i Hermina Lemochówne, Zofia Michalska, Agata Wątor, Marya Palkówna; rodzina Pyzikowskich 4, Zuzanna Sasorska 29 42 K, Tekla Widryk 11 K, Aniela Sarna 5 K, Marya Chrostek 4 30, Zofia Rapacz 0 48, szkoła im. Konarskiego 6 94, Julia Sikora 8 K, Helena Otrębska od członków 10 14, Józef i Józefa Gibas 1 20, Karolina Frańczukówna 6 K, Błahutowie 4 K, Helena Kamińska 1 40, Maryanna Badurówna 20 K, Adela Wiwulska 15 70, P. Ippold 4 K, Dzieci Maryi z Domu pracy 16 50, Władysław, Bronisław i Ryszard Jersze — 60, Sabina Bobrzyńska od członków 12 K, składka na nabożeństwo Dziec. Jezus 25 K, N. N 27·50 K, razem .	280 52
Julia Kozłowska, Sromowce Wyżne	7·74
Do przeniesienia . . .	295.38

	Kor.
Z przeniesienia . . .	295·38
W. Ks. Mączyński, Biała, od stow.	15 —
N. N. Kraków (przez ks Weissa)	10 —
W. Ks. Józef Kamski, Andrychów, od parafian 19·78, Ks Kasprzyk od dzieci szkolnych 13 40, składka w czasie nabożeństwa 23 10, razem	56 28
Maryanna Dutka, Wilkowiee	11·56
Urząd parafialny, Palczowice	4·88
Ks. Karolczuk, Kraków, od dzieci katech. u Ks Ks. Misyonarzy, Kleparz	3 28
W. Ks. Jan Pietraszek, Czarny Dunajec, złożyli: Anna Figus 10 K, A. Antolacz 0 44, L. Leja 0 92, R. Podczerw ńska 6 K, Anna Figus 5 60, Mieczysław Róg 3 50, A. Papież 1 K, Kat. Ciszek 2 42, Maciej 6 48, W. Malinowska 0 48, p. Furmas 0 30, Marya Leja 3 K, R Jagoda 6 20, Szaflarska 0 68, A Guńka 1 K, A. Bukowska 4 40, J. Takuśki 5 80, Szaflarska 2 70, A Kaczmarczyk 8 K, A. Molek 6 K, Karolina Leja 6 K, P. Figus 7 50, Anna Figus 20·26, A. Bukowska 2 40, Zmarzlińska 2 78, Piotr Leja 2 84, A Kieta — ·88, Maciej Szaflarski 1 16, Rozalia Szczypta 13 12, Rozalia Leja 2 K, J Gątkiewicz — 40, Al Szaflarska — 50, razem	134 76
W. Ks. Klemens Tatara, Poręba Żegota, od Kółek z Brodeł, Mirowa i Okleśni	32 70
W. Ks. Wąwrzynowski, Nowy Targ, od Kunegundy Wiśniewskiej	6·26
Magdalena Piotrowczyk, Kraków	1·—
W. Ks Roman Stojanowski, Kalwarya Zebrz, od od członków	20·—
S. S. Miłosierdzia, Żywiec, od gorliwych zelatorek	122 —
W. Ks R. Kraupa, Kraków, od uczenic szkoły XX. wydziałowej im. Zbigniewa Oleśnickiego za kwiecień	14·54
W. Ks. Jan Pietraszek, Czarny Dunajec	91·56
W. Ks. Batko, Fryderychowice, z parafii	15 —
Marya Knapik, Brzeszcze	2· —
W. Ks. Wojciech Górny, Dobczyce, od seryj chłopców i dziewcząt	23·—
Do przeniesienia . . .	859·20

	Kor.
Z przeniesienia . . .	859 20
Ochrona św. Stanisława, Kraków	7 —
S. M. Kaliksta, Wieliczka, od dzieci z ochronki S. S. Felicyanek	5·60
W. Ks. Roman Stojanowski, Kalwarya Zebrz . .	30·—
W. Ks. Józef Żurawik, Jeleśnia	36 —
W Ks. M Sadowski, Kraków-Nowa Wieś, złożyli: Cepuchowa 1 50, Nowakowska 10 K, Wienckowa 10 16, składka podczas nabożeństwa 10 77, razem	32 43
W. Ks. J. Jaworek, Kraków, złożyli: Zuzanna Sasuska 7 K, P. Morawski z Podgórza 4 K, Karolina Frańczukówna 2 K, Ludwika Lorencówna i Marya Francówna 2 K; po 50 hal. złożyły: Wiktorya Ożukówna, Anna Drozdowska, Jadwiga Drozdowska, Zofia Grzegorzewska, Zofia Gerulówna, Marya Stochówna, Józefina Habiniak, Bronisława Koziarska, Olga Banderewska, Marya Błahut, Stefania Bizela; po 1 K złożyły: Leonora Majewska, Maryanna Szabajska, Zygmunt i Feliks Habowscy, Maryanna Maczek, Władysława Ślezakówna, Helena Płaneta; Ludwika Pachorska i Helena Pałczyńska 1 50, Maryanna R. 6 K, Antonina Klacza —·60, Zofia Czerniakowska — 87, Anna Łapa 6 K, Agata Kogut 2 K, składka na nabożeństwie 25 13, N. N. 3·70, razem .	72 30
N. W. za pośrednictwem Ks. Domaradzkiego . .	2 —
W. Ks. Ludwik Kasprzyk, Andrychów	25·—
W Ks. Stanisław Jeż, Miętustwo, z parafii . . .	200·—
Maryanna Huczek, Polanka W, przez W. Ks. Steczko	5·76
W. Ks. Dr. Adolf Władek, Milówka	34 80
W. Ks. Wincenty Kudzia, Dobczyce	50·—
S. S Miłosierdzia, Krzeszowice, z ochronki św. Andrzeja	25·—
Jakób Ulatowski, Ciężkowice	4 —
Córki Miłości Bożej, Kraków, od Józefa Mafiaka 10 K, ogółem	30 —
Krystyna Kowaczka, Kraków, dożywotnią jałmużnę za pośr. Ks. Domoradzkiego	200 —
W. Ks. K Paleczek, Piotrowice	25· —
Do przeniesienia . . .	1644·09

		Kor.
	Z przeniesienia . . .	1644·09
W. Ks. R Kraupa, Kraków, za maj od uczenic szkoły wydz im Zbigniewa Oleśnickiego .		14 14
S. S. Miłosierdzia, Łobzów, od dzieci katechizmow.		16 60
Dzieci szkolne z Marcyporemby		10·—
Małe Seminaryum Ks. Ks. Misyonarzy, Kraków-Nowawieś		75 —
S. S. Miłosierdzia, Tenczynek, złożyli: Maryanna Odrzywołkówna (zelatorka) wraz ze swymi członkami 6 K, Rozalia Kamelówna 2 K; po 1 K złożyli: Maryanna Warchałówna, Wanda i Teofila Wrońskie, Anastazya Motylówna, Jadwiga Motylówna, Michalina i Julia Boguszówny, Szczepan Kuczapski, Anna Dorynkówna i Katarz. Motylówna, Justyna i Bolesław Kuciel, Józefa Stadkówna, Andrzej i Franciszek Dudek; Cecylia Prostakówna 1 50, Ziomkowa z synami i wnukami 4 K, Mieczysław, Kazimierz i Włodzimierz Braunowie 3 K, Franciszka Maciejowska 1 50, Izabella Kucharska (zelatorka) 7 K, N. N. 3 K, dzieci ze szkoły S. S. Miłosierdzia kl. III. i IV. dziewcząt 28 70, kl. IV. chłopców 3 50, kl. III. chłopców 1 K, kl. II chłopców 3 34, z drobnych składek 1·90, razem		76 44
Alumni Seminaryum duchownego dyec., Kraków .		9 45
Stow. św. Dziecięctwa przy kościele X. X. Misyonarzy na Kleparzu. Złożyli od swoich dwunastek i od siebie następujące zelatorki i zelatorowie: Jadwiga Petrzyk 3 88, Czesława Jurczykiewiczówna (Jolanta Zienweber, Iza Heydel, Józia Błociszewska po 1 K, reszta do —·48, Z Plater 2 K, innych 0 74) 12 14, Józef Wielgus 3 12, Katarzyna Ryndak 2 88, Jakób Müller 2 70, Aniela Dolczakówna 1·04, Otylia Markiewska 1·34, Mieczysław Markiewski — 54, Karolina Wołkówna 0·56, Janina Szakowska (od siebie 1 20, od Romana Szakowskiego 1·20, od T. Hartmana 1·20, J. Hartmanna 2 50, Józ Hartmanna 2 50, Maryi i Antoniego Hartmanna 2 40, od innych 2 40.		
	Do przeniesienia . . .	1845 72

Kor.

Z przeniesienia . . . 1845 72

od drugiej dwunastki 6·25) 19 92 K, Marya Gruszkówna 8·20, Marya Sałach od członków 14·—, Marya Kruszewska (St Młodzińska 2 K) 8 04, Anna Solnicka od 4 dwunastek 11 42, Małgorzata Figlar od członków 2 93, Wera Nyczkówna od członków 1 72, Zofia Wojasówna od członków 5 39, Irena Dąmbska od członków — 96, Rozalia Bogacka od członków 5 76, Janina Zapolska 1 —, Franciszek Neider 2·—, Stefania Głogowska 1·—, Józefa Łączkówna 2· , Zofia Staniszewska 1·—, Jadwiga Nitschke —·48, Franciszka Kulinowska 1·—, Katarzyna Kukulanka – ·46, Teresa Rausińska - ·50, Maryan, Ewa i Marya Kłusek —·50, Marya Srokówna 2 —, Agnieszka i Maryanna Gancarz — ·20, Stefan Pawlik - ·04, składka w czasie nabożeństwa 22·27, razem 141 04

Razem . . . 1986 76

Archidyecezya lwowska:

S. S. Miłosierdzia, Lwów, Dom św. Wincentego, złożyli: Wiktorya Hublówna 1·—, Eugenia Kamińska 1·—, Halina Kamińska 1 —, Stefan Kamiński 1 —, Marya Suchińska 1 —, przez zelatora p. Prus Józefa 22·—, przez zelatorkę p. Maryę Schlösser 6 —, dar osobisty p. Maryi Trojnarskiej 6·—, przez zelatorki: Julię Kilian 14·—, Katarzynę Oryszczak 41·20, Antoninę Stojko 11·50, Ludwikę Trojner 14·—, Eleonorę Michalską 8· - , Teresę Wodzicką 10 –, z kwesty 9·—, razem 146 70

W. Ks. K. Rąpała, Ładyczyn . . . . 30·—

W. Ks. Węsierski, Radziechów . . . . 6·50

Leon Legoszewski, Strusów, od siebie, żony i 4 dzieci: Wilunia, Henia, Czesia i Bolcia . . 3 60

W. Ks. Michał Dobija, Bolechów . . . . 4 —

W. Ks. Bronisław Limanowski, Stanisławów . . 35·—

W. Ks. Michał Dobija, Bolechów 4 50

Do przeniesienia . . . 230 30

	Kor.
Z przeniesienia . . .	230·30
W. Ks. Stanisław Adamczyk, Tłuste, zebrane od członków przez Malwinę Lipczyńską . . .	14·—
W. Ks. Filip Bibrzycki, Kaczyka	20·—
Marya Miszke, Lwów, od St. Kel. 1·—, od N. N. 4·—, razem	5·—
J. M. Kinga Sytkowska, Monasterzyska	7·—
Stanisław Ludwiński, Czerniowce	10·—
W. Ks. Józef Łuczko, Czerniowce	20·—
Urząd parafialny Płazów, od Agnieszki Kiełbasa z Brusna	5·66
W. Ks. Władysław Malik, Grodek Jagiell. . . .	28·86
J. Kordecka, Złoczów	6·—
W. Ks. Jan Witek, Czerniowce	50·—
W. Ks. Dr. Albin Warszylewicz, Lwów, od siebie i kleryków Seminaryum obrz. łac.	83.07
Malwina Kluczycka, Załucze, od członków . . .	7·—
Albertyna Lubomęska, Stanisławów	2·—
W. Ks. Jan Porzycki, św. Józef	4·10
S. S Felicyanki, Sokal	7·—
W. Ks Apolinary Walęga, Bełz	10·—
Ks. Jan Bobczyński, Łosiacz, za obrazki i medaliki	3·—
W. Ks. Maryan Szamota, Kozłów	1·20
W. Ks. A. Węsierski, Radziechów	6·20
W. Ks. Stanisław Adamczyk, Tłuste	17·—
W. Ks. Dobija, Bolechów	4·—
W. Ks. Antoni Moczarowski, Tarnoszyn	20·—
Razem . . .	561·39

Dyecezya tarnowska:

Szkoła wydz. im. św. Jadwigi, Nowy Sącz . . .	3·47
W. Ks. Walenty Bogacz, Zbylitowska Góra, od parafian i dzieci szkolnych	65·—
W. Ks. Jan Zachara, Dąbrowa	13·28
W. Ks. Michał Nawalany, Czermin	54·48
W. Ks. Władysław Osmólski, Grzybów, od członków stow..	35·—
W. Ks. Adolf Albin, Chełm	30·—
Zakład Najśw. Serca Jezusowego, Zbylitowska Góra	41·12
Do przeniesienia . . .	242·35

	Kor.
Z przeniesienia . . .	242·35
W. Ks. Jan Wcisło, Witkowice	25·—
Szkoła wydz. im. św. Jadwigi, Nowy Sącz . . .	4·69
W. Ks. A. Siemieński, Szynwałd	20 —
W. Ks. Marcin Florek, Olszyny	29·—
W. Ks. Jan Zachara, Dąbrowa	20·—
Szkoła wydz. im. św. Jadwigi, Nowy Sącz . . .	3 06
O. Rydlowa, Wola Mielecka	1·80
W. Ks. Michał Mika, Dembno	44 93
W. Ks. Jan Pilch, Olesno, od seryi 19 08, od Katarzyny Dragan 20·–, razem	39 08
Stow. Dzieciątka Jezus w Kamionce W.	18·—
W. Ks. B. Potoczek, Nagoszyn	7 20
W. Ks. Władysław Mierzejewski, Tarnów	134·20
W. Ks. Michał Nawalany, Czermin, złożyły następujące osoby: dzieci z Ziępniowa 14 —, dzieci z Kawęczyna 30 12, dzieci z Gzermina 27·13, Franciszka Pezda od dwunastki 2·—, Aniela Jarząbek 1·—, Anna Stolarz 1·—, Marya Kozioł 1·—, K. Działo —·40, Aniela Motyl 1·—, Marya Śpiewak od dwunastki 4 —, J. Witek —·50, Agnieszka Kierys — 50, Katarzyna Jarząbek 1·—, Wiktorya Czepiel 2·—, Marya Rajtar, 1·80, Agnieszka Bugaj 1·—, razem .	88·45
W. Ks. Antoni Kolarz, Czermin, złożyły: dzieci z Otałęży 22 30, dzieci z Górek 17·78, dzieci z Łysakówka 7·87, dzieci z Woli Pławskiej 8·—, od starszych 35 64, razem	91·59
Razem . . .	769 35

Dyecezya przemyska:

W. Ks. K. Domka, Przemyśl, od uczenic szkoły wydz. P. P. Benedyktynek	10·—
Zofia Ulma, Haczów, od członków 5·—, od Maryi Łanda 10·—, razem	15·—
W. Ks. Rozmarynowski, Korczyna	32 30
W. Ks. Andrzej Stepek, Sambor, od uczenic . .	64 91
Parafia Olpiny od członków	12·04
Albina Janina Suwałd Zubrzycka, Przemyśl . . .	2·—
Do przeniesienia . . .	136 25

	Kor.
Z przeniesienia . . .	136 25
Cecylia Stężowska, Ołpiny	2·
Józefa Majkut, Kołaczyce, od 6 dzieci i od siebie	3·20
W Ks. Jan Telma, Grodzisko	20 —
S S. Miłosierdzia, Jasło, od Maryi Kokoczki, Zofii Legężowskiej, Agnieszki Koniecznej i Antoniny Koniecznej 4 K, resztę od siebie . . .	14· -
W. Ks. Michał Tokarski, Rzeszów	2·10
Najprz. Konsystorz Biskupi obrz. łac., Przemyśl .	203 —
W. Ks Marcin Stec, Spie	5·76
W. Ks. Adam Czubek, Biecz	10·—
W. Ks. Józef Jałowy od uczniów gimnazyum, Jasło	25·—
Uczenice 1. klasy szkoły wydz. św. Scholastyki, Przemyśl	20·—
W. Ks. Kajetan Łańcucki, Łomna	15·—
W. Ks. Zygmunt Męski, Dębowiee	92·—
Konstancya Werecka, Jasło, od członków parafii Frysztak nad Wisłokiem	20 —
Kazimiera Chwalibożanka, Jasło	2 72
Razem . . .	571 03

Archidyecezya gnieźnieńsko-poznańska

Józefa Pieniężna, Rozdrażewo, od Franciszka Krokowskiego	10 50
W. Ks. Kazimierz Maliński, Poznań, św. Łazarz .	117·—
W. Ks J. Zalewski, Poznań, od członków . . .	48 17
M Gierlińska, Szmigiel, od szłonków	84 63
Wł Eriedrich, Czerniejewo	1·16
W Ks. Kośmider, Polskie Wilkowo	216 86
J. Giczek, Kokoszki	19 15
W Ks. Ussorowski, Kwieciszewo	56 96
Razem . . .	554·43

Dyecezya chełmińska:

W. Ks Jubilat Pobłocki, Chełmno	100·—
Pelagia Rekowska, Pączewo	13 32
Anna Domańska, Dubin, od członków	18 70
Do przeniesienia . . .	132·02

	Kor.
Z przeniesienia . . .	132 02
D. Sypniewska, Sułkowice	31·72
S. S. Miłosierdzia, Pelplin, od rodziny Ormanin 3 Mk, cd rodziuy Gapów 3 Mk, od rodziny Wojtaś 3 Mk., od Konst.ncyi Danielskiej 1 Mk, razem	39 95
S. S. Miłosierdzia, Lubawa, przez ks Truszkowskiego	45 60
W. Ks Bona, Konojad, od dzieci ze stow. . . .	92 85
W. Ks. Tychmowski, Chełmno, od następujących zelatorek: Władysława Byrszel z Chełmży Kalisz z Chełmna 5·— Mk., Julianna Jaworska 6 20 Mk., Lucya Kuling 27 50 Mk.. Bronisława Kalisz z Chełmna 5 Mk, Julianna Jaworska 6 Mk, Walerya Lubańska 6 Mk., Józefa Gurska 1 Mk., Marta Witkowska 1 70, Apolonia Linkowska 1 30 Mk., St. Franciszka 1·55 Mk., M. Chmarzyńska 6 — Mk, Anna Rumińska z Chełmży 28 40 Mk., Franciszka Zielińska 7·70, Lipska 1 Mk, Salomea Muchowska 9 50 Mk., Amalia Lipska ze Starogrodu 41 Mk, Leokadya Rólka 6 Mk., Marynia Tchórzewska 59 Mk, Rozalia Bylińska 7 Mk, Franciszka Sumińska 26 75 Mk., Marynia Tchórzewska 43 Mk., Domownicy SS. Miłosierdzia w Chełmnie 10 50 Mk., p. Kasprowicz 14 Mk., Wiktorya Marchlewska 8 50 Mk, J. Jarmużewska 12 Mk., Rozalia Staniniszewska 6 Mk., Marya Topolska 7 Mk, p. Anczykowska 10 Mk., p. Zakrzewska 6 Mk, Katarz. Sergot 1·50 Mk., Barbarczyk z Chełmży 4 Mk, Antonina Zakrzewska 6 Mk., Johanna Zakrzewska 7 Mk., Helena Sabs 1 50 Mk., Johanna Jezierska 7 Mk., Franciszka Żurek 12 Mk, Zofia Kalinowska 6 50 Mk., Anna Krzyżanowska z Kostantowa 6 Mk., Helena Szczepańska 4 Mk., Jabłonowska 6 Mk., Rozalia Staniszewska 7 50 Mk, p. Mathen 4 Mk., Anna Kątna 6 Mk, Marta Witkowska 1 40 Apolonia Linkowska 1 80 Mk., Johanna Zakrzewska 10 Mk, Kamyla Bauch 8 50 Mk., Marya Chmarzyńska 6 Mk., Helena Szczepań-	
Do przeniesienia . . .	342·14

	Kor.
Z przeniesienia . . .	342·14
ska 4 Mk, Michalina Anczykowska 6 Mk., Bronisława Tchórzewska 21 Mk., p. Neumann 6 Mk., Galikowska —·50 Mk., razem . . .	580 —
W. Ks. P. Konitzer, Świecie, za rok 1912 . . .	173·96
W. Ks. Michnowski, Pr Stargard, składki i datki nadzwyczajne	105 78
J. Golubski, Pelplin, Coll.-Mar.	11 75
W. Ks. Stanisław Zegarski, Wąbrzeżno. . . .	6 20
Jakób Żurawski, Pinczyn, za pośrednictwem ks. dziekana Larischa	269·—
Razem . . .	1488 83

Dyecezya wrocławska:

Stow. św. Dziecięctwa, Racibórz	100·—
Stow. św. Dziecięctwa, Rosenberg	58 76
Zofia Opolka, Miedźna, od członków	11·—
W. Ks. A. Kozelek, Szeroka	70·20
Nowak, Studzionka, od dwunastki za pośrednictw. ks. Paszyny	7·05
W. Ks. Ziegler, Sieroty	35·—
W. Ks. Rüchel, Senftenberg	35·25
Stow. św. Dziecięctwa, Chorzów	70 52
Konstancya Biskupek, Zernik	9·92
Albina Żymełka, Bielszowice	7·04
W. Ks. Kozelek, Szeroka, zebrane przez Franciszkę Ździebło z Jastrzębia	45·42
A. Miemczyk, Świętochłowice	12·—
Fr. Dyrda, Zgoin	2 34
Franciszek Kowasch, Biskupice, od Antoniego Szukały 1 20 Mk.	52 20
Marya Czernik, Gilowice, od nowej dwunastki . .	7·04
A. Mateja, Gierałtowice	14 02
W. Ks. Lex, Halemba	234·—
W. Ks. Adamek, Popielów, od stowarzyszenia św. Dziecięctwa	35 25
Franciszek Skrobel, Król. Huta	11·70
Katarzyna Palka, Kosztów	23·40
Razem . . .	842 11

Królestwo Polskie, Litwa i Wołyń:

	Kor.
Od członków ze Sztabina i Teolina	10 —
Ochrona św. Stanisława, Warszawa	8 82
W. Ks A. Olędzki, Konstantynów	252·—
Mizelus, Zasław	126 —
W. Ks Dr. Antoni Sobczyński, Niwka	12 60
Monika Mioduniecka, Drissa	10·—
Bronisława Ulatowska, Łódź	5·—
W. Ks. M. Pasławski, Żytomierz	25·40
W. Ks. Januszewicz, Hanuszyszki, od Emilii Tołłoczko	7·56
Razem . . .	457 38

Węgry.

Jan Ovsak, Jabłonka	13·70

Stany Zjednoczone.

W. Ks Walenty Chrobok, Iron River	9 60
W. Ks L Ceppa, Meriden	122 55
W. Ks. Szmytkowski, Buffalo	49 02
Razem . . .	181·17

Na murzynka:

Szpital św. Łazarza, Kraków	55·—
Służebnice Serca Jezusowego, Żabie, dla biednych murzynów	1·—
W. Ks. Kozelek, nadanie imienia Antonia murzynce	25·10
Franciszek Kęs, Pobiedr, wykupno i nadanie im. Franciszek	200·—
Dr. Karasiewicz, Tuchola, nadanie imienia Józef .	24·—
Konstancya Danielska, Pelplin, za pośr. S S. Miłosierdzia na wykupno murzynki i nadanie imienia Konstancya	83 46
Katarzyna Płaczek, Kraków	10 80
Ze skarbony murzynka w zakrystyi Ks. Ks. Misyonarzy na Stradomiu	11 91
Helena Kiełczewska i Marya Sikorska, Kraków — nadanie imion: Helena, Apolonia	42·—
Z furty na murzynka	18·74
Razem . . .	472·01

	Kor.

Na misye polskie w Brazylii:
(Ks. Góral).

Franciszek Kęs, Pobiedr	200·—

We furcie złożyli:

Stanisław i Anna Winiarscy i Edmund Gaździcki	2·—
Wojciech Bybak	1·—
Stanisława Kafel	0·50
Irena Kafel	0·50
N. N.	1·—
Katarzyna Dziubek	1·—
Marya Gierek	3·32
Katarzyna Zającówna	1.—
Agata Nowińska	1·—
Marya i Gabryela Hankiewicz	1·50
Julia Nobiałek	0·50
Franciszka Osuchowska	1·—
Zosia, Stasio i Kazio Dudkowie	5.—
Karmelitanki Bose, Wesoła	10·—
Elżbieta Rutkówna	1·—
Antoni Szczyrba	0·50
Joanna Stosik	0·50
Joanna Słomska	0·50
N. N.	0·50
Marya Adamowska	1·—
Aniela Świerk	2·40
Józefa Bazela	0·48
Czupiel	1·—
Katarzyna Saj	1·—
Małgorzata Judkówna	1·—
Wiktorya Chuchrzak	1·—
N. N. Kraków	0·20
N. N.	0·50
Rozalia Gawlik	0·50
Marya Pinder	1·—
Salomea Grotowska	1·—
Wojciech Gęślak	2·—
Apolonia Krokówna	2·40
Władysław Wierzchowski	0·40
W. Filewicz	2·—
Do przeniesienia . . .	270·51

		Kor.
Z przeniesienia . . .		50·20
Dzieci szkolne z Gaja		6·—
N. N.		0·40
N. N.		1·—
Józef Mysiak		0·48
Magdalena Ornat		2·—
Dorota Tuchorz		1·26
N. N.		35·25
Marya Rożnowska		2·40
Marya Pawska		0·48
Marya Radwańska		6·—
Marya Fiedor		1·—
N. N.		0·50
Anna Dyrda		1·—
Stanisław Woźniak		1·—
N. N.		2·—
Jan Lysoń		1·—
Magdalena Dźwigałówna, Skawina		100·—
Jan Nalikowski		5·—
N. N.		1·—
Maryan Szkobel		1·—
Marya Daniec		0·48
Marya Grucówna		0·20
N. N.		0·40
Tomasz Bartnicki, Podgórze		0·60
Wiktorya Markowska		2·—
Franciszka Skwirzanka		0·50
Br. Alojzy, Karmelita		0·50
Piotr Wójcik i Józef Minowski, Luneville		10·—
Razem . . .		223·65

Za nadesłane liczne marki pocztowe dziękujemy bardzo ofiarodawcom, zwłaszcza Ks. Kanonikowi Kalicińskiemu, Hr. Adamowej Męcińskiej, Ks Katechecie Dobii, wychowankom S. S. Nazaretanek z ul. Warszawskiej, uczenicom szkoły wydz. im. św. Scholastyki w Przemyślu i wielu innym.

Obowiązki i przywileje członków

Stow. św. Dziecięctwa P. Jezusa.

Obowiązki. Codziennie zmówić „Zdrowaś Maryo“ z westchnieniem: „Najświętsza Panno Maryo! módl się za nami i za biednemi dziećmi niewiernemi“. Miesięcznie ofiarować 4 h (4 fen., 2 kop.). Ofiara wieczysta 100 K. (Dla katolików prowincyi polskich w Rosyi i Prusach $7^1/_2$ rs. lub 100 m.) Członkami Stowarzyszenia są dzieci, lecz w Polsce na mocy przywileju wszyscy katolicy bez różnicy wieku.

Odpusty. Odpust zupełny uzyskują członkowie biorący udział w dorocznych nabożeństwach św. Dziecięctwa pod zwykłymi warunkami. Nadto w uroczystość: Ofiarowania Najśw. Panny, Św. Aniołów Stróżów, św. Józefa, św. Franciszka Ksaw. i św. Wincentego a Paulo. Liczne odpusty cząstkowe wyliczone są w „Głosie Dzieciątka Jezus“.

UWAGI DLA CZYTELNIKÓW.

1) Pragnący wykupić dziecko z niewoli, muszą złożyć na ten cel w Dyrekcyi 60 kor. (50 m. 24 rs.), a kto chce zostać chrzestnym ojcem lub chrzestną matką małego murzynka lub murzynki, musi ofiarować 24 kor. (21 m. 10 rs.) i wtedy przysługuje Ofiarodawcy prawo nadania dziecku swego imienia.
2) Wszystkich zelatorów, którzy przynajmniej raz na rok nie zgłoszą się do Dyrekcyi Dzieła z odpowiednią składką, uważać będziemy za członków martwych Dzieła i roczników nadal posyłać nie będziemy.
3) Posyłający swe ofiary do Krakowa, mają wyraźnie podawać imiona ofiarodawców i zaznaczyć na przekazie, że posyłają na *„Dzieło św. Dziecięctwa“*.
4) Odbiór przesyłek pieniężnych ponad 10 K potwierdza redakcya kartą.

Wszystkie wysyłki pieniężne i listy prosimy adresować.

Dyrekcya Stowarzyszenia św. Dziecięctwa P. J.

Kraków, **Kleparz 19.**

Wydawnictwo i nakład redakcyi »Dzieła«.

Kraków, 1912. — Drukarnia Związkowa, pod zarządem A. Szyjewskiego.